Wychodzi: *we Wtorek, Czwartek i Sobotę*

PRZEWODNIK

jako dodatek bezpłatny do Dziennika literackiego.

Dnia 19. Sierpnia. Nr. 37. Rok 1856.

*** Z podróży po Pomorzu kaszubskiem.** Kazania nigdy i w żadnej parafi nie mówią się po Kaszubsku, i Kaszuby sądziliby, że się ich przedrzeźnia, gdyby ksiądz jaki chciał im opowiadać słowo Boże nie po polsku, ale po Kaszubsku. Język polski jest dla nich językiem świętym, mową, w której codziennie odmawiają pacierze, w której czytają słowa Świętej Ewangelii, w której przed laty im wykładano katechizm; mówię przed laty, bo dziś w parafijach protestanckich, w szkółkach wiejskich, uczą tylko po niemiecku.

Pytałem jednę staruszkę,

— Czy umiecie jaką piosnkę Kaszubską?

— O, i nie jednę, odpowiedziała mi i zaraz mi powtórzyła pieśń kościelną, czysto-polską o *Jezusie najmilejszym*.

— Ale nie macie też innych, weselnych, zabawnych? zapytałem.

— Nie, rzekła mi, innych żadnych nie mamy.

Tę odpowiedź słyszałem od każdego; rzeczywiście Kaszubskich pieśni światowych żadnych nie ma.

— Jakże się u was wesele odbywa? zapytałem jednego Kaszubę.

— A tak, odpowiada, najprzód idziem *do zdawania* (do ślubu), a potem bywa *wiesiele*, potem idziem do jedzenia, a po jedzeniu *wszycy pieju*: Nun ist die Mahlzeit vollgebracht.

— Czemuż nie śpiewacie tego po Kaszubsku? zapytałem.

— Po Kaszubsku nie śpiewamy, ale po niemiecku.

Otóż i cała przyczyna nie śpiewamy i rzecz skończona.

Przygotowanie do komunii odbywa się, jak powiedziaem, w Główczycach, po polsku i po niemiecku. Naprzód więc przychodzą do kościoła ci, co po niemiecku nie rozumieją lub chcą iść za dawnym obyczajem. Z tych mężczyźni nie różnią się ubiorem od innych już zgermanizowanych; *biauki* (kobiety) noszą się także jak inne, a odmienny strój mają tylko wtedy, gdy ich do *obrzędu* (do komunii), lub gdy je do *żargu* (do grobu) kładą. Wtedy mają na głowie *myckę*, głęboki płócienny czepek, z deneczkiem okrągłem na czepku, *obońcę* (płachtę) jak śnieg białą, spiętą pod brodą i okrywającą całą figurę aż do kolan; pod płachtą *kabot* (kaftan) aż do pasa, ściągniętego grubemi okrajkami, dalej krótki *kedel* (spodnica w Ang. kittel); na nogach zimą i latem wełniane *nogaice* (pończochy) i *bóty* (trzewiki). W tym ubiorze uroczystym było kilkanaście kobiet już nie młodych, bo dziewczęta przyjęły ubior niemiecki. Przed 30tu laty przystępowało do *obrzędu* w kościele Główczyckim do dwóch tysięcy Kaszubów. dla których nauka czytaną była po polsku i kilkuset takich, którzy słuchali niemieckiego kazania. Dziś już jest na odwrót; w czasie nabożeństwa niemieckiego kościoł był pełny, w czasie polskiego — było ledwo kilkudziesięciu Kaszubów i z tych tylko kilkunastu przystępowało do Komunii. Germanizacya odbywa się środkami łagodnemi, bez przymusu; naprzód zniemczeli na Pomorzu książęta, potem panowie, za niemi lud wiejski; bo mieszczanie wszędzie to sami Niemcy i miasta Kaszubskie lub Polskie wcale nie istnieją. Okolice, którem zwiedzał obecnie, za lat 20 będą wiedziały o Kaszubach tylko z podania; mówię o stronach zachodnich, bo wschodnie znowu zupełnie spolszczeją i już potem będą się germanizowały nie jak kaszubskie, ale jako polskie. Powiedziałem już, że lud, szczególniej jak to mówią, bywały, sam lgnie do niemczyzny; wielu z ludu chce sobie dać pozór niemiecki i dla tego zmienia nazwisko słowiańskie na germańskie. Jeden naprzykład wieśniak, nazwiskiem *Grzenc* (Grzanka) przetłumaczył się po niemiecku *Butterbrot* i z tą nazwą do wsi z miasta powrócił; tu jednak spotkała go konfuzya, bo inni chłopi przez szyderstwo przezwali go Cwejbakiem i pod tem nazwiskiem w Główczycach go poznałem; drugi, niegdyś Zielonka i pod tem imieniem w metryce zapisany, przezwał się Groinke (od grün-zielony). Inni zachowują jeszcze dawne nazwy od imienia ojca, lub różnych okoliczności; tak jeden nazywa się Kubiec (od Jakuba), drugi Szymonka, trzeci Dzieńc (to jest dzienny), czwarty Piesanka (znaczy: mający pstre pończochy), piąty Hromiesz (grzmiący), szósty Wolicewo (mieszkający przy ulicy), i t. d. Takimże sposobem zmieniają się i Sławiańskie nazwy wsi, z których każda prawie ma dwa miana, kaszubskie i niemieckie; tak do parafii Główczyckiej (Glowitz) należy tzynaście wsi: Rzemsk (niem. Rumbske), Izbice (gdzie w izbach to jest chatach mieszkają rybacy, po niemiecku Giesebitz), *Ciemina* (Zemnin), *Wekosew* o (zam. Wysokowo, niem. Fichso). Rzuszcze (Rüschitz), *Wielka wieś* (Groszendorf), *Knicina* lub *Gnicina* (Kleinzin), *Żepkiewice* (Zipkow) i inne. Co do charakteru ludu, to rzadko na świecie podobnie łagodny, nabożny, otwarty spotkać można. Usposobienie religijne najlepiej się okazuje z prawdziwej pokory, z jaką w kościele słuchają słowa Bożego, z uszanowania dla swego pastora, z nadgrobków na cmentarzach, gdzie każdy napis tchnie głęboką wiarą w przyszłe odrodzenie. Z kilkuset nagrobków na cmentarzu Główczyckim, trzy tylko znalazłem polskie, i z tych dwa już czas zatarł tak, że tylko oddzielne wyrazy można było wyczytać. Groby wszystkie zwrócone ku wschodowi, zkąd pierwsze przyszło zbawienie; tylko kobiety zmarłe przed wywodem, pochowane są tuż przy świątyni z twarzami obróconemi na kościół, jak gdyby jeszcze po śmierci za nim tęskniły. Jednę tylko mają wadę Kaszuby, to jest zbyteczne zamiłowanie w gorzałce, którą także *gorzałką* nazywają, i tę wadę tłómaczą sobie tem, że gdyby używanie gorących napojów było złem, toby Król szynków nie zakładał. Czystością w izbach także pochwalić się nie mogą; budują zaś je tak, że od ulicy jest chlew, z bramą w środku, przez którą przechodzi się na dziedziniec, na którym zbudowany dom mieszkalny. Po ojcu całe gospodarstwo przechodzi na starszego syna, który za to obowiązany jest da pozostałego rodzeństwa wybudować dom, który już nie ma przedniego zabudowania, lecz stoi przy ulicy. Są to więc na małą skalę majoraty, mające zwykłe majoratów korzyści i niedogodności, to jest, że jedni członkowie familii są bardzo bogaci, drudzy bardzo ubodzy.

Dodać jednak należy, że to są cechy, które w zachodniem Kaszubsku nie tak często słyszeć się dają. We wschodniem Kaszubsku mówią tak: Ros mieł jeden pon dwóch złech wurzydnjików, ale nie wiedzieł, chteren beł gorszi. Tej ich zaprosił na bankjet e dobrze czestował, wosobnie do dichtich pjić. Ten jeden sę (w zachodn. mówią *sian*) wupjeł e temu pon przebeczył, bo wjedzeł że jeho semjeńje beło czestsze, ale ten drugi co njewiele pjeł, le rozmjeśleł, abe sę nje wygodeł, desteł karę. — W zachodniem zaś tak mówią: Ga (gdy) wiele ledu (ludu) w grepie (w grupie-razem) beli a z miaste do niego (Jezusa) biegele, rzek won przez podobieństwo. Weszed siewosz wysiewać siemia, a gdy uon sol (siał) upadle niechtere na drogą a bilo podeptone, a ftachi (ptaki) niebieskie pożarli je. A niechtere spadlo na kamień, a gdy weszlo, uschlo przetoż iż miazge nie mialo... i t. d. *G. W.*

*** Kilka dowcipów Heinego.** Messner pisze w swoich „*Wspomnieniach Heinego*" między innemi o emigrancie niemieckim V... człowieku bardzo prawym i szla-

chetnym, który pisał wiele dzieł treści politycznej, lecz bardzo obszernych i nudnych, zwłaszcza, że V... mało miał własnych pomysłów i tylko obrabiał najwięcej cudze.

Heine śmiał się z burszowatych zwyczajów i zasad V..., ten zaś niezgadzał się ze swawolnym tonem poezji Heinego. Ztąd panowała między nimi oziębłość.

Z powodu tryumfów Lodi Montez w Bawarji, napisał V... broszurę pełną goryczy. Heine zaś zamyślał całe to zdarzenie komicznie obrobić. Gdy broszura wyszła, zapytał Meissner Heinego, czy ją czytał?

— Nie — odpowiedział poeta, — ja nie czytuję innych dzieł naszego przyjaciela, prócz tych wielkich cztero i pięcio tomowych.

— Pan żartujesz, w tem się coś ukrywa.

— Tak jest, rzekł Heine, ja lubię wodę we wielkich ilościach, jezioro, rzeka lub cały ocean są wcale piękne rzeczy, ale wody w łyżeczce kawianej, cierpieć nie mogę.

Żona Heinego była bardzo naiwną i bardzo mało wykształconą. Rozmawianie z papugą, przejażdżka z towarzyszką swoją po elizejskich polach i opowiadanie potem co widziała, to było dla niej dostateczną rozrywką. Heine lubił ją dla jej wesołości i dobrego serca. Nie był on zazdrośny, ale przecież obawiał się czasem o swoją żonę, mówiąc:

— Jak mogę ja chory człowiek iść w zapasy z półmiljonem mężczyzn wtym Babilonie nowożytnym. Raz opowiadał, byłem bardzo niespokojny, żona moja wyjechała o drugiej godzinie, miała powrócić o czwartej, tymczasem do ósmej godziny jej nie było. Już myślałem, że jej się sprzykrzył chory mąż, i że mnie porzuciła dla jakiego chytrego uwodziciela. W tem okropnem położeniu przyszło mi na myśl, przekonać się czy papuga jest jeszcze w domu; gdy mi służąca doniosła, że jest, ochłonąłem; bo bez papugi nieporzucałaby żona mojego domu.

Na kilka godzin przed śmiercią dowiedziawszy się o tem, że Heine kona, wpadł do niego jeden z przyjaciół zaklinając, by się z Bogiem pojednał. Heine odpowiedział z uśmiechem: *„Dieu me pardonnera, c'est son métier."*

*** Fundusz szkolny w Stanach zjednoczonych Ameryki.** Rząd Stanów zjednoczonych północnej Ameryki rozszerza oświatę wszelkiemi środkami, a pojedyńczy obywatele idą za jego przykładem. Podług dokumentu odczytanego przez Henry Barnarda na ostatniem zebraniu towarzystwa historycznego w Konnektikut, wynosiły dobra przeznaczone na fundusz oświaty publicznej d. 1 Stycznia 1854 pięćdziesiąt trzy miljonów akrów, co przedstawia wartość dwóch set miljonów dollarów (czterysta miljonów złr.) Prywatne fundacje i darowizny przewyższają o wiele dotację rządową. Barnard odczytał spis fundacji i darowizn zapisanych w tym celu przez rozmaitych obywateli w Bostonie od r. 1800 do 1850, które przewyższają summę czterech miljonów dollarów. Dla tego szkoły amerykańskie zaopatrują uczniów w książki bezpłatnie i ztąd pochodzi, że każdy skwater (chłop) czyta gazetę.

*** Ostatni postęp elektrycznych telegrafów we Francji.** Użytek elektrycznych telegrafów do prywatnej korespondencji bierze coraz więcej górę. Dawny telegraf połączał Paryż tylko z dwudziestu miastami, elektryczny łączy ich 107. Francja koresponduje telegrafem z Angliją, Belgją, Szwajcarją, Bawarją, Wielkiem księstwem Badeńskiem, Prusami, Austrją i Sardynią. Już nawet połączenie z Madrytem jest uskutecznione.

Ustawy porządkujące telegrafowanie prywatne, traktaty zawarty z ościennemi państwami i organizacja służby nocnej przy telegrafach przyczyniła się bardzo do pomnożenia korespondencji. W roku 1851 wynosiła liczba prywatnych depesz dziesięć tysięcy, w roku 1852 czterdzieści ośm tysięcy, w roku 1853 dostąpiła dwóch kroć sto tysięcy, a teraz wynosi pół miljona.

Dochód z korespondencji czynił w roku 1851 tylko siedmdziesiąt pięć tysięcy franków, w roku 1853 półtora miljona, a 1854 trzy miljony.

Długość druta telegraficznego wynosiła w r. 1851 dwa tysiące sto trzydzieści trzy kilometrów, a w roku 1852 trzy tysiące czterysta pięćdziesiąt ośm, przy końcu zaś roku 1855 wynosiła dziesięć tysięcy kilometrów.

Pomimo tego nie może się Francja równać ani z Ameryką ani z Anglją. Sama Ameryka miała w roku 1855 pięćdziesiąt dziewięć tysięcy kilometrów drutu telegraficznego.

*** Szmul Ruben telegrafujący.** Z Wrocławia powracał handlarz wołów, żydek z Podola. Woły w Wrocławiu dobrze sprzedał i nakupił rozmaitych towarów. W wagonie od jakiegoś kupca dowiedział się, iż cło zniżone teraz na te towary, które Szmul właśnie zakupił i do przemycenia zostawił w Wrocławiu. Namyślił się więc, iż lepiej będzie przewieść koleją i samemu podać do oclenia. Na stacyi jednej idzie do konduktora i prosi go, czy nie możnaby telegrafować, aby za nim wysłano paczkę z Wrocławia.

— A można.

— Chodźmy więc panie do telegrafu, rzekł wskazując na słup, i zaraz zatelegrafujmy.

— Ależ kiedy bo to dużo kosztuje, odparł konduktor, śmiejąc się.

— Ny, to nic nie szkodzi, — ja dam.

Filut konduktor zażądał 10 reńskich. Skrobiąc się w głowę wyjął Szmul banknota i ciągnął konduktora do do słupa.

Stanęli przed słupem. Szmul dyktował a konduktor słupowi w ucho powtarzał:

— Szmulowi Ruben paczkę od Goldmanna z Wrocławia przysłać natychmiast do Koźla, a nie posyłać inną drogą do Wieliczki.

— Ny a cóż? odezwał się wreszcie Szmul.

— Już wiedzą w Wrocławiu.

— A odpowiedź?

— Przyjdzie niebawem. Lecz już biegnąć muszę — pociąg do Oderbergu odchodzi. Proszę tu zostać, ino co niewidać odpowiedzi.

Zaświstała para, pociąg ruszył z miejsca. Gdy już kawałek się oddalił, Szmul nasz obejrzał się w koło, a gdy nikogo blisko nie spostrzegł, nuż korzystać z sposobności i darmo telegrafować do Wrocławia. Przystąpił więc blisko do słupa.

Już dawno pociąg stanął w Koźlu, a Szmul jeszcze stał pod słupem. Gdy na cichе szeptanie nie dostawał odpowiedzi, więc począł coraz głośniej wołać, aż w końcu na całe gardło wrzeszczał:

— Szmulowi Ruben paczkę od Goldmanna z Wrocławia i t. d. . .

*** Pługi parowe.** Jeden z przybyłych z Paryża podróżników opowiadał o pługach parowych, któremi robiono próby na roli podczas wystawy rolniczej. Z wielką uwagą przysłuchiwał się temu opowiadaniu gospodarz z Sanockiego. W końcu odezwał się:

— Że też te francuzy świat tumanią niby nowemi wynalazkami. Ta to ja już 30 lat gospodaruję, i nigdy innych pługów nie używam. A nawet wszyscy chłopi u mnie orzą *parowemi* pługami. Poczwórnych pługów i nie znają

Przyjechali do d. 13. sierpnia do Lwowa.

PP. Marc. Polański z Doliny. Franc. Hellmann z Nadworny. Kar. Huth z Skałatu. Woj. Bruniecki. Wilh. Kasparek z Przemyślan. Alex. Batowski z Kulikowa. Art. Głogowski z Bojaniec. Winc. Kalinowski. Flor. Kułakowski z Krakowa. Kon. Kraśnicki z Kontów. Ferd. Rounge z Zarzyc. Jan Jurczyński z Brzeżan. Franc. Czajkowski z Bóbrki. Adam Steising z Popiela. Jan Nahujowski z Żółkwi.

PP. Jan Mrozowski z Sokołówki. Piotr Niewczaszyński z Wysocka. Józ. Nadermann z Wiednia. Józ. Richter z Podgórza. Franc. Piotrowicz z Laszek. Tyt. Rokosowski z Gródka. Paweł Towarnicki z Medenicy. Marc. Langie z Dukli. Jan Saborski z Złoczowa. Nik. Kirski z Brodów. Ant. Siszka. Lud. Repka z Brzeżan. Jan Towarnicki z Uniowa. Hen. hr. Mier z Buska. Just. Iniewicz z Żółkwi. Piotr Blumenfeld z Stryja. Mik. Blaisse z Husiatyna. Mich. Żarski z Brzezanicy. Teodor Abgarowicz z Krakowa. Franc. Abgarowicz z Czemejrowa. Leon Stabkowski z Stanisławowa.

PP. Fel. hr. Mier. Wilh. Turteltaub z Truskawic. Fryd. Kastler. Spir. Litwinowicz z Wiednia. Ant. Machan z Rodatycz. Zyg. Augustynowicz z Sambora. Mik. Stopczyński z Tarnopola. Stan. Czarnozyński z Horodenki. Tom. Grabianka z Ohladowa. Alex. Łagodziec z Rohatycz. Kor Kövess z Żółkwi. Jul. Friedberg z Sokala. Fel. Rychalski z Jakimowa. Kaz. hr. Wodzicki. Piotr Plattner z Krakowa. Grzeg. Szymonowicz z Kamionki str. Grac. Strzelbicki z Doliny. Piotr Szekayi z Nowosioła. Flor. Ziemiałkowski z Niesłuchowa. Kal. Jasiński z Brzeżan. Franc. Cywiński z Delejowa.

PP. Włod. Borkowski z Czerlan, Włod. hr. Dzieduszycki z Załosic, Józ. Janowski i Sew. Domaradzki z Stryja, Jul. Stojałowski z Kołomyi, Kaz. hr. Wodzicki z Krakowa, Spir. Litwinowicz z Wiednia. Ferd. Runge z Zarzyc, Jan Miączyński i Józ. Rozwadowski z Szczakowy, Ant. Skrzyszowski z Starego sioła, Tad. Niewiadomski z Soposzyna. Mik. Dworzecki i Józ. Duniecki z Żółkwi. Teofil Januszewski z Ubinia, Wład. Zawadzki z Jezierny, Piotr Reines z Potoka. Maur. Kęzmlnowicz z Dziedziłowic, Kon. Manasterski z Truskawic, Józ. Trzciński z Żurawna. Mich. Ciemierzyński z Bereźnicy, Józ. Postruski z Wojniłowa, Marjan Dylowski z Stanisławowa. Ign. Nowosielski z Czajkowic. Jul. Katyński z Wiszenki. Piotr Smarzewski z Moczerad. Sylw. Terlecki i Jan Langner z Sambora. Józ. Izatowski z Nowego Sącza. Grzeg. Ziembicki i Ign. Moser z Przemyśla. Ant. Mokrzycki z Krowicy. Rud. Trigalski z Żółkwi. Fel. Jawornicki z Hussowa. Alex. hr. Czacki z Krechowa. Edw. Micewski z Tuczemp. Rud. Urbański z Dobrosina. Jan Thullie z Rzepniowa. Erazm Lencewicz z Zadworza. Woj. i Zyg. Siarczyński z Streptowa. Fel. Bartmański z Tadania. Jan Szeptycki z Psar. Jan Solecki i Felix Kordoni z Stanisławowa. Izyd. Maslowski z Nowosielca. Wit. ks. Czartoryjski z Krakowa. Rud. Koralewski z Rohatyna. Kon. Płocki z Mariampolu. Teod. br. Borowski z Kunaszowa.

Wyjechali do d. 13. sierpnia ze Lwowa.

PP. Józ. Brzozowski do Jezierny. Jul. Grochowalski do Cwitawy. Józ. Diszczykowski do Medwidowic. Szczep. Sarszyński i Jan Towarnicki do Szczyrca. Leon Kryminski do Tarnopola. Leonard Metelski do Rawy. Jul. Swiątkiewicz i Flor. Ziemiałkowski do Niesłuchowa. Ant. Zadarnowski do Kamionki str. Winc. Rawski do Milatyna. Józ. Łączyński do Batiatycz. Franc. Mołęcki do Sokala. Jan Kubicki do Rudomierza. Józ. Jaworski do Koliniec. Ludw. Skrzyński do Nozdrzca. Walen. Bielawski i Franc. Załuski do Przemyśla. Wal. Waygart do Jarosławia.

PP. Kasp. Boczkowski do Wołowy. Józ. hr. Cavrianni do Krakowa. Ant. Nahujowski do Czerniowiec. Franc. Pelter do Tarnopola. Wład. i Cyp. Ochocki do Białobrunicy. Ferd. Runge i Alex. Żerdziński do Buska. Fel. Sroczyński do Brusna str. Teofil Januszewski do Ubinia. Kon. Kraśnicki do Kont. Prokop. Łucki do Truskawiec.

PP. Her. Sadowski do Czortkowa. Kon. Lewicki do Brzeżan. Franc. Abgarowicz do Stanisławowa. Piotr Niewczański do Wysoki. Woj. Bandrowski do Mostów. Ant. Ortyński do Rawy. Ant. Gliński do Żółkwi. Paweł Rybak do Rozdoła. Ferd. Runge do Jarosławia. Adam Steising do Bełzca.

PP. Joz. Veltze i Kalixt Jasiński do Krakowa. Felic. Laskowski do Lubienia. Franc. Cywiński do Dembicy. Jerzy i Piotr Szecki do Pysaja. Józ. Lewicki do Bonowa. Stan. Bochdan do Zadworza. Jan Gnoiński. Mich. Gnoiński do Krosna. Wilh. Turteltaub do Buska. Tad. Niewiadomski do Żółkwi. Piotr Reines do Potoka.

Kurs telegrafowany z Wiednia 14. sierpnia.

Augsburg za 100 złr.	103	Pożyczka 5% . . .	84 3/16
Hamburg za 100 tal. branco	75 5/8	Akcye banku	1100
Londyn za 1 funt szterl.	10.2 1/2	Kolej północna . . .	2857 1/2
Medyolan za 300 lirów	102 5/8	Obl. ind.	77 7/8
Paryż za 300 franków	119 3/8	Nowa pożyczka z loteryą	107 1/2
Agio duk. ces. . . .	7 3/8	Pożyczka narodowa .	85 11/16

Dzisiejszy kurs lwowski.	Gotówką		towarem	
	złr.	kr.	złr.	kr.
Dukat holenderski	4	41	4	44
Dukat cesarski	4	46	4	50
Półimperyał zł. rosyjski	8	14	8	18
Rubel papierowy	—	—	—	—
Rubel srebrny rossyjski	1	35	1	36
Talar pruski	1	29	1	31
Polski kurant i pięciozłotówka	1	10	1	11
Galicyjskie listy zastawne za 100 zł. bez kuponu	81	20	81	40
Galicyjskie obligacye indemizacyjne bez kuponu	76	50	77	15
5 proc. pożyczka narodowa	85	—	85	30
Śrebro	—	—	—	—

Lwów, 8. sierpnia. N dzisiejszym targu płacono:	po		do	
	złr.	kr.	złr.	kr.
Korzec pszenicy ozimej - - -	10	—	12	—
„ Żyta - - - -	6	18	7	12
„ Jęczmienia - - -	—	—	6	—
„ Owsa - - - -	4	48	4	54
„ Grochu - - - -	—	—	—	—
„ Hreczki - - - -	—	—	—	—
„ Ziemniaków - - -	2	18	2	30
Sąg drzewa bukowego - - -	12	16	—	—
„ Sosnowego - - -	—	—	10	—
Centnar siana - - - -	—	45		53
„ słomy - - - -	36	—	—	44
Garniec 30 stopniowej okowity bez opłaty	—	—	—	—

INSERATY.

(Nr. 78.) (3—3.)

C. k. uprzyw. austryackie

Towarzystwo zabezpieczenia

WE WIEDNIU,

przez

swoją główną ajencyę

U FLORYANA SINGERA

WE LWOWIE

(ulica wyższa ormijańska l. 144 miasto).

podaje z powodu nadeszłych żniw do wiadomości, że przyjmuje

zabezpieczenia wszelkich ziemiopłodów

przeciw

s z k o d o m o g n i o w y m;

uprasza tedy PP. gospodarzy, aby raczyli z podobnemi zabezpieczeniami udawać się bezpośrednio do głównej ajencyi lub do niżej pomienionych ajentów, którzy chętnie wszelkim zleceniom tego rodzaju zadość uczynią:

W *Bełzie*, P. Ambroży Dor. Neupauer.
« *Borszczowie* P. Michał Niemczewski.
« *Brodach*, P. Spadkobiercy po S. Minczelesie.
« *Brzeżanach* P. Emanuel Mörl.
« *Brzostku*, P. Maryan Mysłowski.
« *Brzozowie*, P. A. Jakubowski.
« *Buczaczu*, P. Ignacy Czerkawski.
« *Czerniowcach*, P. Wilhelm Alth.
« *Czortkowie*, P. Mojżesz Fränkel.
« *Dolinie*, P. Józef Traunfellner.
« *Dombrowie*, P. Jonasz Fränkel.
« *Drohobyczu*, P. Dominik Lardemer.
« *Dukli*, P. Saul Goldenberg.
« *Gorlicach*, P. Ignacy Łukasiewicz.
« *Gródku*, P. Mojżesz Künstler.
« *Gwoździcu*, P. Seweryn Koszowski.
« *Horodence*, P. Grzegorz Axentowicz.
W *Jagielnicy*, P. Wolf Harlig.
« *Jarosławiu*, P. Saul Segalla.
« *Jaśle*, P. Stanisław Nowakiewicz.
« *Jazłowcu*, P. Jakub Amrach.
« *Kałuszu*, P. Wincenty Schlesinger.
« *Kołomyi*. P. Selig Wieselberg.
« *Kopeczyńcach*, P. Salamon Goldstein.
« *Korczynie*, P. Kornel Terlecki.
« *Kutach*, P. Piotr Grabowicz.
« *Lisku*, P. Adam Borejko.
« *Lubaczowie*, P. Mojżesz Feuer.
We Lwowie, P. Mieczysław Darowski.
« « P. Romuald Krzyżanowski.
W *Mielcu*, P. Marek Kleinmann.
« *Mościskach*, P. Józef Barb.
« *Przemyślu*, P. Edward Machalski.
« *Rawie*, P. Jan Distl.
« *Samborze*, P. F. C. Gilatowski.
W *Sanoku*, P. Franciszek Dr. Pitka.
« *Serecie*, P. Rechenberg & Steinberg.
« *Sokalu*, P. Adolf Dr. Friedberg.
« *Stanisławowie*, P. Józef Segalla.
« *Stryju*, P. Naftali Halpern,
« *Strzyżowie*, P. Jan Zajączkowski.
« *Tarnowie*, P. Wilhelm Gazda.
« *Tarnopolu*, P. Michał Perl.
« *Trembowli*, P. Izak Drezdner.
« *Uhnowie*, P. Kornel Borzemski.
« *Zaleszczykach*, P. Józef Kodrębski i spółka.
« *Załośćach*, P. Łazarz Dr. Minczeles.
« *Zarzéczu*, P. Ferdynand Runge.
« *Złoczowie*, P. A. Gottwald.
« *Żółkwi*, P. Juliusz Nahlik.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcyę: W. MANIECKI.

W drukarni zakładu narodowego im Ossolińskich.